Nr. 15.

PRAWO LUDU

Rok IX.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 13 KWIETNIA 1906.

Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. W Niemczech rocznie 4 M., półrocznie 2 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 8 hal. — Biuro bezpłatnej porady prawnej: **Kraków, Mały Rynek l. 6.**
Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **Redakcya „Prawa Ludu“, Kraków, ul. Sławkowska l. 29.**

Do walki!

Nikt tego nie zaprzeczy, że uświadomieni robotnicy i chłopi godnie, w sposób zupełnie odpowiadający godności i ważności sprawy, walczyli dotychczas o reformę wyborczą. Nikt tego nie zaprzeczy, że unikali oni wszystkiego, coby mogło odwlec, lub utrudnić reformę wyborczą, że przeciwnie uczynili wszystko, aby sprawa ta jak najrychlej z pożytkiem dla wszystkich załatwiona została.

Robotnicy i chłopi uczynili wszystko, aby jak najlepiej sprawie dopomódz. Godność, spokój i stanowczość cechowały tę walkę. Liczyli oni na rozum polityczny, na przyzwoitość i uczciwość szlachty, że ta szlachta w chwili historycznej przecież zdobędzie się na tyle osobistej ofiary, że swoje klasowe przywileje złoży na ołtarzu dobra ogólnego. Wierzyli w to niektórzy robotnicy i chłopi. I dlatego byli bardzo cierpliwi. Ale i cierpliwość ma swoje granice. Przeciwnika, który się otwarcie broni, szanuje się. Przeciwnicy reformy wyborczej tak nie postępują. Publicznie przyznają oni, że są zwolennikami reformy wyborczej. Ale podstępnie, cichaczem intrygują, podstawiają nogę reformie tak, jak zwykłe tchórzliwe kreatury.

Ta tajna polityka schadzek, tajnych intryg, konspiracyi, w rezultacie doprowadziła wrogów powszechnego głosowania do hultajskiego przymierza. Hrabia Dzieduszycki pokumał się z Szenererem, Abrahamowicz z Wolfem, katolicy-hrabiowie podali sobie ręce z największymi wrogami Rzymu. Patentowani katolicy w jednym szeregu z krzyżacką hołotą, wyznającą hasło: Precz z Rzymem!

Czyż ta banda hrabiowsko-szlachecko-katolicko-wyznaniowa myśli, że ośm narodów w Austryi będzie miało cierpliwość spokojnie dalej patrzeć na te komedyanckie ich intrygi? Czyż polscy szlagoni sądzą, że polski i ruski chłop zatracił naraz pamięć i wzrok?

Czyż wniosek tego rodzaju i w tych okolicznościach, jak wyodrębnienie Galicyi, nie był nędzną komedyą, aby ludowi błysnąć frazesem autonomii narodowej po to, by wyrzekł się powszechnego głosowania i by to głosowanie w rezultacie utrącić?

Czyż to nie jest perfidyą i nędzną komedyą, jeżeli polscy, katoliccy szlachcice łączą się z knechtami pruskimi, „zdrajcami“ stanu, jeżeli hrabia Dzieduszycki popiera wniosek partyi Hohenzollernów i zasługuje się Prusom, które w zwierzęcy sposób Polaków prześladują? Czyż to nie jest nędzną komedyą, jeżeli w chwili, kiedy polscy i ruscy chłopi z całą powagą i spokojem wzięli sobie za święty obowiązek wywalczyć powszechność i równość głosowania, szlachta polska knuje spiski z największemi Polaków wrogami przeciw własnemu ludowi!

I to mają polscy i ruscy robotnicy i chłopi znieść, czyż tego nie powinni oni uważać jako szyderstwo, jako złośliwy podstęp, jako spisek przeciw prawom ludowym? Chyba banda szlachecka zwątpiła już w zdrowy rozsądek chłopa i robotnika!

Igrać z ogniem nie wolno! Szerokie masy ludowe nie pozwolą sobie szydzić ze swoich drogich

praw obywatelskich. Dlatego musimy rozbić ten spisek wrogów reformy wyborczej dlatego musimy pokrzyżować tajne plany tej uprzywilejowanej hołoty politycznej, musimy na nowo zacząć walką o reformę wyborczą. Niech dni hańby Galicyi będą już policzone, niech ta walka kosztuje, co chce! A więc do walki! Niech żyje reforma wyborcza! Precz z wrogami reformy wyborczej!

Zwycięstwo powszechnego głosowania.

Lud węgierski odniósł wielkie zwycięstwo, a z nim razem myśl powszechnego głosowania święci tryumf. Trwające od roku przeszło przesilenie, rozwiązane zostało; dotychczasowy rząd generała Fejervary'ego ustąpił, a na jego miejsce przyszedł rząd, złożony z członków opozycyi, tworzącej koalicyą większych stronnictw parlamentarnych, a nowy ten rząd zobowiązał się w zwołać się mającym sejmie przedłożyć projekt powszechnego głosowania. Nic nie pomógł opór przeciw temu żądaniu ludu; dobra sprawa odniosła zwycięstwo, a lud teraz przez swoich posłów będzie brał wielki udział w nadawaniu praw, co dotąd leżało w rękach kilku hrabiowskich familii i ich pieczeniarzy.

Na czele nowego rządu stanął dr. Aleksander Wekerle, który już był prezydentem gabinetu od 1892 do 1894 r. i wtedy przeprowadził liberalne reformy jak: śluby cywilne, prowadzenie metryk przez urzędników państwowych i t. d. Jest przytem znakomitym znawcą spraw skarbowych i jemu państwo węgierskie zawdzięcza, że ma uregulowane finanse i kredyt za granicą. Będzie on prowadził rządy w duchu liberalnym i z pewnością nie zawiedzie powszechnego zaufania, że przeprowadzi do pomyślnego końca reformę wyborczą.

Kolegami jego w rządzie są: hr. Juliusz Andrassy, minister spraw wewnętrznych, Franciszek Kossuth, minister handlu, Geza Polonyi, minister sprawiedliwości, dr. Daranyi, minister rolnictwa, hr. Apponyi, minister oświaty, hr. Aladar Zichy, minister na dworze cesarskim.

Koalicya może się poszczycić, że doprowadziła zagrożony parlamentaryzm do zwycięstwa, że mimo tylu przeszkód udało jej się przecież dojść do władzy i uratować starą konstytucyę węgierską od pochłonięcia przez absolutyzm; a największym zwycięzcą okazał się lud węgierski, któremu nareszcie wymierzona została sprawiedliwość przez dopuszczenie go do udziału w sprawach publicznych. Będzie to przykładem i dla Austryi, że kłótnie parlamentarne muszą zniknąć, a prawa ludowe nigdy nie mogą przepaść. Lud jest zawsze silniejszy od największych klik, a gdy go się dopuści do głosu, będzie już jego rzeczą sprawami państwowemi tak pokierować, aby go słuchano jako tego, który to państwo swoją pracą utrzymuje i swojemi rękami broni.

„Królestwo moje nie jest z tego świata!"

Wedle najnowszej publikacyi wydziału krajowego przedstawia się nieruchomy majątek kościelny w Galicyi w ten sposób:

Arcybiskupstwa i biskupstwa:

Arcybiskupstwo łacińskie lwowskie 14 tysięcy 787 hektarów.

Metropolia grecko-katolicka lwowska 30 tys. 991 hektarów.

Biskupstwo łacińskie przemyskie 7 tysięcy 806 hektarów.

Biskupstwo grecko-katolickie przemyskie 1 tys. hektarów.

Biskupstwo łacińskie krakowskie 178 hektarów.

Kapituła łacińska lwowska 6 tys. 318 hektarów.

Kapituła łacińska przemyska 1 tys. 733 hektarów.

Kapituła łacińska krakowska 872 hektarów.

Kapituła grecko-katolicka przemyska 2 tys. 344 hektarów.

Probostwa:

Poza tem 59 probostw łacińskich 13 tys. 466 hektarów, z tego np. w Dolinie 1 tys. 592 hektarów, w Krakowie (przy Bożem Ciele) 708 hektarów, w Olesku 693 hektarów, w Trembowli 578 hektarów.

Oprócz tego posiadają

Klasztory męskie:

Dominikanie 14 tys. 618 hektarów.
Cystersi 1 tys. 947 hekt.
Karmelici 1 tys. 176 hekt.
Franciszkanie 1 tys. 001 hekt.
Karmelici bosi 873 hekt.
Kameduli 465 hekt.
Bracia miłosierni 247 hekt.
Bazylianie 3 tys. 584 hektarów.
Razem 20 tys. 901 hekt.

Klasztory żeńskie:

Siostry miłosierdzia 8 tys. 723 hekt.
„ opatrzności 6 tys. 145 hekt.
Benedyktynki 4 tys. 555 hekt.
Norbertanki 3 tys. 093 hekt.

Franciszkanki 1 tys. 325 hekt.
Bazylianki 34 hekt.
inne resztę, tak, że razem 24 tys. 829 hekt.

Razem wszystkie klasztory w Galicyi (męskie, żeńskie, łacińskie i grecko-katol.) mają **48 tys. 774** hektarów.

Razem wszystkie dobra duchowne w Galicyi wynoszą **129 tys. 028 hektarów!**

Ile rodzin chłopskich pożywiłoby się z tego olbrzymiego obszaru, będącego w posiadaniu tych, którzy ślubowali... ubóstwo!

I na co tyle bogactw, na co tyle skarbów? Wszakże „...lisy mają jamy, a syn człowieczy nie ma gdzieby głowę skłonił“ — nauczał Chrystus, a jego następcy nietylko, że głowę mają gdzie skłonić, ale grube majątki zbijają! I dziwić się tu, że panuje taki rozdźwięk między ludem a klerem! Syty głodnemu nie wierzy, mówi przysłowie. Nie można więc wymagać, aby opasły proboszcz rozumiał potrzeby swych głodnych parafian, aby ich za darmo chrzcił, śluby im dawał, grzebał i t. p. To też lud widzi, że słowa ich od czynów odstają i nie może wierzyć dalej ludziom, co raczej pełnego worka pilnują, aniżeli swoich obowiązków!

Może znów przewielebna „Gazeta kościelna“ powie, że to wszystko nieprawda? Ciekawi jesteśmy bardzo odpowiedzi tych ludzi, którzy pisząc niedawno artykuł o żądaniach organistów, mieli dla nich tylko słowa nagany i bezbrzeżnej wściekłości, że organista ośmiela się żądać, aby proboszcz ze swych tłustych dochodów i organiście coś kapnął! Czekamy! Wszak królestwo Wasze nie jest z tego świata.

Straszna katastrofa w Kurier.

Jeszcze przed kilku dniami wydobyto z kopalni jednego żywego robotnika, Bertona. Przepędził on 24 dni w kopalni i można sobie wyobrazić, jakie męczarnie tam znosił. Żywił się kawałkami twardego chleba, które znajdował w kieszeniach swych zmarłych kolegów, dla uchronienia się przed zimnem wdział na siebie kilka ubrań, ściągniętych z trupów, a spał w wózku, służącym do rozwożenia węgla. Pokazało się, że inżynierowie wcale nie troszczyli się o ludzi będących w kopalni; im tylko rozchodziło się o ugaszenie pożaru i ocalenie kopalni, a dlatego kazali wszystkie otwory zatkać i nie wpuszczali ochotników, którzy chcieli z narażeniem własnego życia ratować swych zasypanych towarzyszy. To też w całej okolicy panuje straszne oburzenie na kierowników i właścicieli kopalni. Górnicy zastrejkowali, kobiety napadają i biją niesumiennych inżynierów, a rząd wytoczył surowe śledztwo. Tak igrają kapitaliści z życiem robotnika, aby tylko zachować swój zysk.

Życzenia Wesołych Świąt

zasyła wszystkim Czytelnikom „Prawa Ludu“ Redakcya.

LISTY Z KRAJU.

Opiekunowie ludu!

Borysław, 4 kwietnia 1906 r. Szanowna Redakcyo! Tak tymi czasami księża i panowie troszczą się robotnikami i chłopami jak nigdy, co oni chcą? — spyta każdy. Otóż przychodzi czas, że im się wymykają rządy kraju, no i dostali takiego strachu, że aż nabawili się gorączki, że już dochodzi do 41 stopni i kto wie, co może nastąpić, bo jak dochodzi do 41 stopni, to następuje śmierć! Oto mamy przykład w Jasienicy Solnej ksiądz grec. kat. M. Naklowicz baje takie brednie, że aż strach, otóż mówi, że przyszło z Rzymu i od biskupa (w parlamenti łechko duszniki tak uchwałyły), że można będzie żenić się kilkanaście razy, jak się żona nie spodoba, to dalej, tę zostawi i żeni się z drugą, co jeszcze, że nawet będzie można się żenić z żydówką, no i kazał podpisywać petycye (szczo wy toho ne choczete)! Ale czemu to

księża nie troszczą się, żeby robotnik i chłop miał na kawałek chleba gdzie zapracować i żeby miał zapewnione jutro? Czemu księża nie dają do podpisu petycyi o kanalizacyi rzek i o otwarciu granic dla bydła i t. p., żeby rząd przyspieszył. Ale co tam, na co? Czy ksiądz i pan nie mają setkami bydła? przecie on nie potrzebuje kupić funt mięsa, bo ma swoje — jak bydło drogie, to cóż to szkodzi — pan drożej sprzeda, a że tam robotnik gdzie niema zapracować na kawałek chleba, tem lepiej, bo pan łatwiej go nabędzie. Tylko przeczytać sobie katastrofę we Francyi, to włosy na głowie stają: 13 górników żywcem zakopanych pod ziemią przez dwadzieścia dni, spytajcie się takiego kapitalisty czyby chciał za tych parę centów choć 24 godzin być w takiem położeniu? Otóż moi panowie i ich lokaje nie troszczcie się tak zbyt nami, chcecie nas uszczęśliwić żeniaczką, żeby się nie rozwodzić otóż to zbyteczne, bo jak nie będzie co dać żonie i dzieciom jeść, to i tak się rozwiedziemy. Mnie się zdaje, że jak człowiek głodny, to mu nie w głowie żenienie. Otóż dajcie nam petycye podpisywać, o zabezpieczeniu robotnika na starość, o budowie kanałów, o budowie kolei, o otwarciu granic, ustawę łowiecką i wiele innych, to chętnie podpiszemy. Więc radźcie, żeby gorączka wam nie doszła do 41 stopni, bo źle będzie, tak myśli robotnik i wiele tysięcy.

M. Borysław.

Jeszcze klerykalne petycye.

Szymbark (powiat Gorlice), 1 kwietnia 1906. Szanowna Redakcyo! W dniu 1 kwietnia b. r. w niedzielę, zapowiedział ks. kanonik Jan Markiewicz z ambony w kościele w Szymbarku, że przyszło pismo od biskupa rozpisane, u góry petycya a u dołu na tym samym papierze mają się ludzie podpisywać, a to bardzo pilno, bo to pismo pójdzie do Rady państwa do Wiednia. I mówił to z bólem serca, omal, że nie z płaczem, spuścił głowę na dół tak, jakby mu wór sieczki uwiązał u jego karku. I mówił jak pokorne cielę: przychodźcież czemprędzej, będziemy zapisywać na trzy ręce, u mnie w pokoju, i u ks. wikarego Ludwika Wachowicza, i w szkole u nauczyciela, Leona Rybińskiego. A to moi bracia dlatego, bo ci wrogowie kościoła, socyaliści, chcą wiarę skasować i we wszystkich krajach zaprowadzili rozwody między małżeństwem. Tak samo u nas chcą zrobić rozwody i śluby na 3 lata, a cobyś ty chłopie robił z dziećmi, jakby twoją żonę od ciebie odegnali, nie mógłbyś sobie dać żadnej rady.

Otóż popatrzcie! co ci w tych czarnych żupanach, te wieczne tułacze kurpielarze z ludźmi wyrabiają.

Życzliwe pozdrowienie Szanownej Redakcyi.

J. Z.

Urząd dla chłopa, czy chłop dla urzędu?

Miękisz nowy, dnia 27 marca 1906. Szanowna Redakcyo! Proszę podać do dalszej wiadomości naszym czytelnikom, jak to c. k. Urząd podatkowy załatwił sprawę Oleksy Kowala z wymianą stempla wartości 1 kor., jak to już było podane w „Prawie Ludu“ Nr. 7.

Otóż, gdy już widział właściciel stempla z Miękisza nowego, że c. k. Urząd podatkowy w Radymnie, a właściwie panowie urzędnicy nie mogli, nie mieli czasu, czy tam może nie umieli załatwić sprawy, mimo dwukrotnej prośby, raz w październiku, drugi raz 6 listopada 1905, zrobił znowu prośbę do c. k. Dyrekcyi w Jarosławiu i otrzymał stąd powtórne polecenie udać się do Radymna po ten stempel z dnia 1 lutego 1906. L. 1978., o czem równocześnie Urząd podatkowy stosowne polecenie otrzymał. Posłał zatem dnia 6 marca 1906 Iwana Stepanka po ten stempel, jako posłańca, bo sam z ważnych powodów nie mógł sam się z domu wydalić, lecz posłaniec, Iwan Stepanko, wrócił i teraz bez niczego, bo panowie stempla nie dali, dlaczego, niewiadomo. Dnia 9 marca 1906 posłał drugiego posłańca, Iwana Białego, i wiecie, co temu ci panowie zrobili, oto go obrabowali z tych aktów, z którymi się tam zgłaszał i wygnali bez niczego, i teraz ani aktów ani stempla, a do tego tyle straty i kosztu, a prawnie się należy. Jak to biednego rolnika wyśmiewają i obdzierają na wszystkie strony, jak trzeba co tam zapłacić, toby z człowieka i koszulę zdarli, a jak wydać to trudno bardzo i dlaczego, czy się może nie należy czy co.

Iwan Kowal.

Nie udało się lizuniom!

Bory, 8 kwietnia 1906. Szanowna Redakcyo! Wobec zakazu odbycia wiecu 4 marca z powodu ospy, której wcale w Jaworznie nie było, odbyliśmy poufne zebranie u p. Józefa Ratko, na które przybyli także przyjaźniacy, umyślnie wysłani szukać jakiego podstępu pod nami, jak widać z tego, że byłem pociągany do sądu z Józefem Ratkiem, jako obwinieni, a z „Przyjaźni“ dwóch jako świadków o przekroczenie 2 ustawy z dnia 15 listopada 1967 r. L. 135 Dz. u. p. o zgromadzeniach.

Świadkowie byli przesłuchani, czy mieli kartki, kiedy je dostali i gdzie, czy był numer na kartce i podpis zwołującego i t. d., na które to pytanie świadkowie odpowiedzieli że mieli kartki, że je dostali w pierszej izbie przed zgromadzeniem i że był numer i podpis zwołującego.

Ratko był tylko zapytany, czy udzielił lokalu na zgromadzenie, na co on odpowiedział, że tak jest, i więcej nie był zapytywany.

Mnie zaś, jako zwołującego, tak samo przesłuchał jak i świadków i powiedział mi, że mamy kartki rozesłać zaproszonym do domu — i ta sprawa trwała dwa terminy i na drugim terminie dostałem wyrok uwalniający. Gdy się pytałem sędziego powodującego oskarżenie, powiedział, że gmina podała, a przecież tam był policyant, który skontrolował zgromadzenie i poszedł, a nie uznał żadnego przekroczenia ustawy.

Nam się zaś zdaje, że to nie gmina zrobiła doniesienie ale ten, który w 1903 przy poświęcaniu kopalni „Rudolf" miał kazanie, żeby zapanował duch pokoju w kopalni, aby ten głaz martwy nie posiadał w sobie socyalizmu, a gdyby się znalazł który robotnik socyalista, to zaraz donoście do zarządu kopalni, a ja się oto postaram, żeby go wydalić za dziesiątą granicę.

Więc, aby wypełnić to przyrzeczenie, stara się oto wszelkiemi sposobami, aby utrudnić ruch robotniczy; ale lepiej, żeby tego zaniechał, bo gdy wyrzuci jednego lucyfera to on przybierze siedem gorszych od siebie i znów powraca w to samo miejsce.

Stary Towarzysz.

Mieszane kazania.

Stróżówka (pow. Zbaraż), 25 marca 1906 r. Szanowna Redakcyo! Nie tylko ja jako czytelnik „Prawa Ludu" zgadzam się na rezolucyę, postawioną przez tow. Klemensiewicza na zgromadzeniu w Krakowie, ale jest bardzo wielu takich, którzy się zgadzają na tę rezolucyę. Są oni za tem, aby zaprotestować przeciwko temu nadużywaniu ambon, co miesza politykę z ewangelią, jak groch z kapustą tak, że z tych kazań mieszanych nikt nie może być zadowolniony, bo każdy uczciwy człowiek przychodzi do kościoła się pomodlić, to zamiast modlitwy musi zapłynąć goryczą nienawiści, kiedy ksiądz zacznie z ambony uprawiać fałszywą politykę, zmieszaną ze słowami ewangelicznemi! Słyszy on o powszechnem prawie głosowania, o podpisywaniu jakiejś petycyi i nawoływanie do prenumerowania „Gazety Niedzielnej". Wzywa ksiądz, aby „Prawa Ludu" nie czytali i jeszcze mówi: jak który to „Prawo Ludu" będzie czytał i kto nie podpisze petycyę, ten nie jest katolikiem! To są takie kazania katolickie, hańbiące religię! Otóż protestujemy przeciwko temu, aby w kościołach uprawiano politykę i agitowano, bo to miejsce nie do polityki i nie do urzędowania jej.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę

Prenumerator.

Budzi się lud!

Żabno, 26 marca 1906 r. Szanowna Redakcyo! Najserdeczniej dziękujemy za umieszczenie naszych podpisów w ulubionej gazetce „Prawo Ludu", któreśmy złożyli za słuszną rezolucyą, by nie wolno było księżom używać ambon i konfesyonałów w celu agitacyjnym i by nie tumanili ludzi głupiemi petycyami.

Nie tylko my, którzyśmy złożyli swoje podpisy, lecz także inni nie podpisani, czytali z wielkim entuzyazmem korespondencyę, umieszczoną w „Prawie Ludu", i wszyscy wychwalali ją bardzo, a niektórzy żałowali dla czego ich także nie podpisano, bo przecież co jest słuszne i sprawiedliwe, to każdy dobrze myślący powinien to potwierdzić. Byli też robotnicy z parafii Odporyszowskiej. — Skoro przeczytałem kilka artykułów z gazetki i korespondencyę z Żabna, tłómacząc im, o co się rozchodzi, wszyscy jednogłośnie wykrzyknęli: bardzo słuszna rezolucya i wszyscy się na nią zgodzili. Opowiadali, co wczoraj ksiądz w Odporyszowie dokazywał wykrzykując tak, iż zdawało się, że z ambony się rzuci na ludzi. A to z tego powodu tak się wściekał, iż w całej parafii zebrał podpisów na głupią petycyę, zaledwie cztery, którą to ze złości w ogień wrzucił.

O tak, stróże interesów pańskich, już się dziś chłop nie da chwycić na żadną waszą podrywkę. Po przeczytaniu listu księdza Ściegiennego, podpisawszy się, porozchodzili się do domów, gdyż z powodu śniegu robić nie było można.

Wojciech Czyżewicz, Wawrzyniec Boduch, Stanisław I Stanisław Tapa II, Jan Meszkina, Stanisław Barszcz, Józef Zych, Józef Mikulec, Szczepan Satko, Jan Żmuda, Piotr Bordusz, Antoni Pantyra, Stanisław Pleta, Jan Majko, Wojciech Sekura, Antoni Wala, Wojciech Barabas, Jan Kotlarz, Antoni Kwaśniak, Jan Sitko, Józef Woźniczka, Jan Woźniczka, Stanisław Cholewa, Jan Skrzyniarz.

Przeszłego poniedziałku, idąc koło lasu, zobaczyłem kilku chłopów, siedzących pod lasem. Spytawszy ich, dla czego tam siedzą, odpowiedzieli, że zobaczyli mnie i czekają na mnie w celu zasięgnięcia rady, co mają począć ze sobą, gdyż ksiądz Partyński tak ich sekuje i wyzywa ludowców i socyalistów, że aż strach ludzi ogarnia, iż ci, co głoszą miłość bliźniego i modlić się powinni nawet za najgorszych wrogów, sami podburzają do nienawiści, siejąc niezgodę między parafianami.

Jam im poradził, żeby się z klechy wyśmiali i żeby wszystkim nakazywali, by się nikt nie odważył podpisywać głupiej petycyi.

Odpowiedzieli oni księdzu na petycye, że chłopi nie mają czasu myśleć o rozwodach, a panowie zdawna się rozwodzą, więc niech się ksiądz uda do panów po podpisy.

Z socyalno demokratycznem pozdrowieniem

Jan Mróz.

Prosta odpowiedź na krętackie gadanie.

Buczkowice, 18 marca 1906. Szanowna Redakcyo! Jak czytamy, skargi z różnych stron na księży, którzy tak dzielnie występują w obronie interesów szlacheckich, a na pozór niby to, że bronią stanu małżeństwa, nie ustają.

Nie mogą oni wprost wystąpić przeciw reformie wyborczej, lecz zbierają podpisy rzekomo przeciw reformie stanu małżeńskiego, które jednak mają na celu zwalczanie reformy wyborczej.

Więc dlatego się w tej stronie odzywamy, bośmy w naszych stronach jeszcze nic takiego nie czytali, a i my byśmy mieli w tej sprawie coś powiedzieć.

Tutaj tak samo rozwinęli silną agitacyę w całej okolicy i po kościołach latają wyzwiska i klątwy na nas i właśnie od nich dowiadujemy się, jakich my to, socyaliści, okropności się domagamy. Zbierają podpisy, gdzie tylko mogą, sprzedają i rozdają gazetki, tak, że nam już na nic papieru nie brakuje. W Buczkowicach w szkole katecheta z Łodygowic gromi dzieci i straszy ich, jak tylko może, dlatego, że się u nas nie chcą podpisywać, że do kościoła nowo wystawionego nie przyjdzie odprawiać, ani od niego nie dostaniemy gazety: „Prawdę“, „Postęp“ i co tylko może, to rozdaje i sprzedaje, aby tylko, jak utrzymuje, uratować wiarę i stan małżeński od przewrotu.

Co to podpisów, które zbierają, tośmy się odrazu poznali na tej robocie, mógłby tylko kto przyjść do nas po nie, to byśmy mu dali podpisy tak, żeby mu się ich raz na zawsze odechciało.

Aż litość bierze, gdy się słyszy takie rzeczy! I któż wiarę podkopuje, jak nie sami księża, którzy zamiast głosić słowo boże, bawią się w politykę i piszą w swoich szmatach, że my, socyaliści, chcemy znieść stan małżeński i zaprowadzić śluby cywilne.

Otóż łatwowierny mógłby sobie tak pomyśleć: ci socyaliści przecie nie mądrzy, że tego żądają i to teraz, kiedy jeszcze niema nowego prawa wyborczego. A socyalistom ani się nie śniło o tem, mają oni bowiem co innego do roboty. Ale jakim mieczem kto wojuje, od takiego ginie, tylko to nie wiemy, jak kto wojuje kłamstwem, co go za to czeka?

Kłamstwo już dawno istnieje. Czy to na Chrystusa nie mówili arcykapłani faryzeusze, że lud zwodzi i królem się nazywa? Fałszywym prorokiem go też nazywali.

Dziwi nas tylko, że tego jeszcze nie pojmują, że nas, zwolenników socyalizmu, jest już tysiące, a wiemy o tem, że przeciwnicy nasi, gdyby mogli, toby nas na stosie spalili, jak to dawniej czynili.

Nie mówimy to do wszystkich, ale tylko do tych, których się to tyczyć może. A że tak wojują przeciw powszechnemu prawu wyborczemu, ażeby przypadkiem i parobki nie głosowali, to się ich zapytujemy, przez kogo oni zostali księżmi? Bo nam się zdaje, że jeżeli który z nich był w szkołach, to któż na niego pracował, jeżeli nie ten parobek wraz z ojcem, matką i służbą całą, aby tylko on mógł się wyuczyć, a dziś się tego parobka wstydzi, a nieraz i swego ojca, matki i nie pamięta na nich. I dziś, zamiast trzymać z tymi małymi (bo bogacze dadzą sobie sami radę), to oni tak postępują?

Mówicie nam, że nie wszystkich Bóg jednakowym talentem podzielił i dlatego musi tak być, jak jest. Czy to tylko bogaczom dał Bóg talenty, a my dostali po jednemu? Przecież dał tak samo ludowi biednemu, jak i szlachcie, ale nie mamy się za co kształcić i tu jesteśmy pokrzywdzeni.

Straszą nas Francyą, jak gdyby tam nikt nie był. Byli także i od nas we Francyi i opowiadali, jaki tam porządek. Tam robotnik więcej zarabia na dzień, jak tu w Galicyi na tydzień. A co tam dziennie spożywa, to tu przez całe życie tego nie widzi, a każdy jest ubrany porządnie, wykształcony i nie da się już tak wyzyskać. A ponieważ tam niema tak wielu ludzi od nas, dlatego też opowiadają księża o Francyi niestworzone rzeczy, tak jak i o reformie wyborczej, która ma u nas nastąpić. Jeżeli tam zresztą według ich zdania taka niewiara panuje, to dlaczegóż tam ludzie mają się lepiej, a my tu, tak pobożni, mamy się źle? Oto dlatego, że gdzie jest więcej wyzyskiwaczów i darmozjadów, tam też jest i więcej dziadów.

Tworzą oni t. zw. „Centrum ludowe“, któremu warta się przypatrzeć, z jakich to ono ludzi się składa; a ponieważ nie potrafimy ich tak dokładnie opisać, jak to uczynił przed kilku laty ks. Stojałowski w „Wieńcu“ i „Pszczółce“, więc kto ich chce poznać, niech postara się o te numera, a dowie się, co to zrobili dobrego dla ludu ci, co się tak nami zaopiekowali. Ale wtenczas był ks. Stojałowski przy socyalnych demokratach i nieraz w biedzie prosił ich o ratunek, a ci co mogli, to mu pomagali; nieraz też udawał się i do żydów po radę. Ks. Stojałowski pisał dawniej na „Centrum ludowe“ (a składa się ono z tych samych ludzi dzisiaj), to też ci, gdyby mieli jaki taki honor, nie przyjęliby by go, ale że on się im obecnie przyda przy wyborach, więc go wzięli do siebie. Wiemy jednakowoż, że on tam nie będzie długo, bo to człowiek nienasycony, onby chciał wszędzie przodować a w „Centrum“ jest więcej takich. Zresztą człowiek ten dla interesu gotów stać się wszystkiem, gdy tylko interes ten jest dobrym.

Kończąc tych parę słów z szacunkiem pozdrawiamy wszystkich czytelników.

Michał Tarnawa, Józef Wrona i towarzysze.

Dlaczego kobiety powinny zajmować się polityką.

Krowodrza, 8 kwietnia 1906. Szanowna Redakcyo! Znowu wzięłam pióro do ręki i znowu moi znajomi będą ganić moje postępowanie, że się wtrącam do nieswoich rzeczy. Ale ja nie mogę postępować inaczej, bo ja rozumię, co się należy chłopu, robotnikowi, księdzu, panu i t. d. Dlaczego mówią, że polityka to nie jest rzecz kobiet; to jest bardzo źle, że tak myślą, bo kobieta powinna się znać na polityce, jeżeli zwłaszcza ma dzieci. Czy taka kobieta wychowa swoje dzieci na ciemnych bałwanów? nie; taka kobieta wychowa swoje dzieci na ludzi, którzy będą rozumieli swoje prawa człowiecze i obywatelskie. Ale jakże nie będą wymyślać kobiecie, kiedy sami nie pozbyli się duszy pańszczyźnianej. A wiele jest jeszcze takich, co nic a nic nie rozumią, co to jest polityka. Jak lud odsuwano od wszystkich rządów, nie dano mu oświaty, chciano mieć z niego tylko bydło robocze, tumaniono go na wszelki sposób, ażeby nigdy nie przyszedł do rozumu i nie upomniał się o swoje prawa, tak samo i z kobietami, tylko jej wolno pracować i wychowywać dzieci, a poza tem nic, chcą mieć z kobiet tylko bezduszne lalki i niewolnice a nie człowieka-kobietę. Gdyby były kobiety rozumiały politykę, czuły się obywatelkami, kiedy to rej wodzili Jezuici w Polsce, toby był nie nastąpił upadek Polski. Bo nauczyłyby swoich synów, jak kochać ojczyznę. Ale one zawsze były w mieście do ozdoby salonu, a na wsi do pracy. Przypatrzmy się księżom, toć oni tak się mają dobrze, a jednak ile oni się napracują, ażeby im jeszcze było lepiej, nawet takich rzeczy używają, co nie jest godnem kapłana, sługi bożego, ażeby tylko zaskarbić sobie łaski możnych. A kobieta ma być obojętna, bo jej to nie dolega, co i jej mężowi. Kobieta odczuwa nieraz bardzo strapienie męża, który nieraz wszystką żółć wyleje na żonę. Na cóż księża zbierają podpisy na petycye przeciw rozwodom, przecież oni żon nie mają, a o kucharki im przecież nie chodzi, tylko robią to, ażeby utrącić reformę wyborczą, ażeby się przypodobać Targowiczanom. Jeżeliby im chodziło o moralność, toby się sprzeciwiali takiemu prawu, bo oni wiedzą, jaki to przykład mają dzieci z takich rodziców, co się źle dobrali.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i życzę wesołego Aleluja. *Antonina Zbroja,* włościanka.

Nadużycia pocztowe.

Odrowąż. Szanowna Redakcyo! Jest tu w gminie naszej kilku takich, którzyby chcieli prenumerować „Naprzód“, na przeszkodzie jednak stoi nam proboszcz tutejszy, ks. Paluch, który ma składnicę pocztową. Kiedy przyniosłem pieniądze na prenumeratę „Naprzodu“, nie chciał ich przyjąć, a za to dawał mi różne moralne nauki, o które nie dbam. Pisałem już raz do Szan. Redakcyi w lutym, ale widocznie ksiądz pocztmistrz listu mi umyślnie nie doręczył, bo nie mam dotąd odpowiedzi, jeśli teraz ją otrzymam, pisać będę znowu, bo jest tu dużo błota, któreby warto opisać. *Wasz Z.*

Niecierpliwy policyant.

Zbaraż. Szanowna Redakcyo! Proszę o opisanie w „Prawie Ludu“ następującego zdarzenia:

Dnia 17 marca b. r. odbyło się poufne zebranie, zwołane na podstawie § 2 o zgromadzeniach, przez tow. Czaplińskiego i Sadoskiego. Kiedy zaczął referować tow. Raczorowski, wszedł do sali sierżant policyi Didyk z dwoma policyantami i krzycząc głośno kazał się rozejść. Kiedy po spokojnem tłómaczeniu towarzyszy Didyk nie chciał ustąpić, wyproszono go za drzwi.

Wrócił po upływie pół godziny, znów krzyczał i żądał rozejścia się, a że go nie usłuchano naturalnie, wrócił znowu, ale już w towarzystwie żandarmów i zaaresztował tow.: Józefa Hubera, Karola Sadoskiego, Jana Raczorowskiego i Ignacego Pochylskiego. Odprowadzono ich do sądu karnego i nazajutrz rozpoczęła się rozprawa i czterej towarzysze zostali zasądzeni na trzy dni aresztu, za to, że przedstawiali Didykowi, że niema prawa rozwiązywać zgromadzenia, ponieważ wszyscy mają zaproszenia. W sprawie tej wniesiono rekurs. Z pozdrowieniem

Józef Huber.

Zgoda na rezolucyę.

Tarnopol. Szanowna Redakcyo! My niżej podpisani, przyjmujemy rezolucyę tow. Zygmunta Klemensiewicza przeciwko wciąganiu religii do polityki i sądzimy, że między religią a polityką nic wspólnego niema i być nie powinno.

Pozdrawiamy Sz. Redakcyę: *Władysław Kuźminczuk, Józef Huber, Władysław Sadoski, Maryan Budzyński.*

Nastasów. Proszę umieścić list mój, bo chciałbym, żeby się wszyscy dowiedzieli, jakich nadużyć ambony do polityki dopuszcza się nasz ksiądz, agitując przeciw reformie wyborczej? Każdej niedzieli rozpowiada z ambony o sądowych ślubach, rozwodach i namawia do podpisywania się. Przez całe kazanie płacze księżulek, a z nim razem jego wierne mateczki... Ksiądz przyjechał do nas z Krosna, trzy lata temu i tak się wziął do agitacyi, że posyła organistę po chałupach, a sam chodzi do szkoły podpisywać dzieci. Ale te dzieci mają więcej rozumu, bo tylko

małe z pierwszej i drugiej klasy się podpisują, a starsze nie dają się tumanić temu agitatorowi. Może po przeczytaniu mojego listu powstrzyma się nasz proboszcz ze swoją szachrajską agitacyą.

Stary czytelnik W. G

Wszędzie jednacy!

Żywiec, 2 kwietnia 1906. Szanowna Redakcyo! W tym tygodniu zmarł tu pensyonowany wachmistrz żandarmeryi, Lewicki, i pozostawił żonę i czworo dzieci maleńkich w największej nędzy. Nawet o pogrzebaniu zwłok nie byłoby mogło być mowy, gdyby nie litościwi ludzie, którzy urządzili składkę na koszta pogrzebu. Zwrócono się do księdza Markuzela z prośbą o ostatnią przysługę, przedstawiając mu zarazem, w jakiem położeniu jest rodzina zmarłego — klecha jednak odpowiedział, że go to nic nie obchodzi, i że „taksa“ wynosi 12 złr. Chcąc po chrześciańsku ciało pogrzebać, nie pozostawało nic innego, jak ową taksę zapłacić. Przytem jednak ksiądz Markuzel dowiódł, że nic dlań niema świętszego jak pieniądz. Ale jak rozumie ks. Markuzel to zdanie biblii, że nikt nie może służyć razem dwum bogom: Bogu i Mamonowi. Oni wszędzie i zawsze jednacy! *Szczupak.*

List wierszem pod tytułem: „Odezwa do panów posłów“, napisany przez tow. W. Kusockiego, został skonfiskowany przez c. k. Prokuratoryę.

Towarzyszy Czytelników prosimy o nadsyłanie adresów znajomych i sąsiadów, abyśmy mogli posłać numery okazowe „Prawa ludu“.

Socyalizm dzieckiem chrześcijaństwa.

Napisał **Feliks. P.**

(Dokończenie.)

„Objawienie św. Jana“, utwór, który powstał prawdopodobnie w r. 68, daje nam dobre wyobrażenie o tem, jak pierwsi chrześcianie przedstawiali sobie przyszłą rewolucyę. Przedewszystkiem — nastąpi ona niebawem; jak nowsi badacze wykryli, św. Jan spodziewa się, że przewrót ten odhędzie się za trzy i pół roku! Na tronie świata zasiadać będzie Antychryst — Neron, który powrócił do władzy — lecz Chrystus też powróci; rozpocznie się straszliwa walka, w której cała natura brać będzie udział; dziać się będą okropności niesłychane, lecz wreszcie Chrystus zwycięży. Nastąpi powszechne zatracenie grzeszników. Lecz męczennicy wiary zmartwychwstaną „i żyć, i królować będą z Chrystusem lat tysiąc“. A szatan wrzucony będzie do przepaści, aby nie zwodził dalej narodów. Po tem tysiącoleciu jednak, szatan znowu wyjdzie ze swej „ciemnicy“ i „będzie zwodził narody, i zbierze je na walkę“. Lecz tym razem nastąpi ostateczna z nim rozprawa i „będzie w nocy na wieki wieków“. A potem będzie „niebo nowe i ziemia nowa“. A na tę nową ziemię zstępuje z nieba „święte miasto Jeruzalem nowe“, w którem mieszkać będą chrześcianie wraz z Bogiem i Chrystusem. „I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich: a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie“...

Straszliwe te widzenia, kończące się taką sielanką, dają nam dobre wyobrażenie o nastroju pierwszych chrześcian. „Królestwo Boże“, był to ich ideał, było to dla nich wymarzone „przyszłe społeczeństwo“. Oczywiście do szczęścia, które w niem panować miało, nie można przykładać żadnej ziemskiej miary. Społeczeństwo, stworzone bezpośrednio przez Boga i Chrystusa musiałoby oczywiście wyglądać daleko piękniej od najpiękniejszego społeczeństwa, ale stworzonego przez ludzi. Szkoda tylko, że „objawienie św. Jana“ nie sprawdziło się...

„Objawienie św. Jana“ dało początek całej literaturze chiliastycznej, to jest wróżbom, dotyczącym „tysiącoletniego królestwa“ (wyraz grecki chilias oznacza liczbę tysiąc). Niekiedy rozkosze tego „przyszłego społeczeństwa“ malowano w najjaskrawszych zmysłowych barwach. Tak np. św. Ireneusz (w II-giem stuleciu) nauczał: „Przyjdzie czas, kiedy każda winna macica mieć będzie dziesięć tysięcy latorośli, każda latorośl dziesięć tysięcy wielkich gałęzi, każda wielka gałęź dziesięć tysięcy małych gałęzi, każda mała gałęź dziesięć tysięcy gron, każde grono dziesięć tysięcy jagód i każda jagoda — soku na dwadzieścia miar wina“. Ale Ireneusz troszczył się nie tylko o alkoholików; jego „przyszłe społeczeństwo“ byłoby dla kochanków bardzo ponętne. Albowiem: „dziewice będą się tam weseliły w towarzystwie młodzieńców; starcy będą używali takich samych przywilejów i ich troski ustąpią miejsca przyjemnościom“. Inni ojcowie kościoła przedstawiali sobie „tysiącoletnie królestwo“ w sposób bardziej uduchowiony, ale zawsze miało to być społeczeństwo nad wyraz idealne, gdzie „nie będzie więcej żadne przekleństwo, ale stolica Boża i Barankowa w niem będą, a słudzy jego służyć mu będą (Objawienie św. Jana, XXII, 3).

W miarę jednak tego, jak Kościół coraz mocniej i pewniej sadowił się na ziemi, tego rodzaju „chilia-

styczne“ przepowiednie stawały się dlań bardzo niewygodne. Przyjście Chrystusa odkładano na coraz dalsze czasy, „Objawienie św. Jana“ tłomaczono w sposób wykrętny, wreszcie kościół urzędowy uznał chiliastów za heretyków. Św. Augustyn (ur. 353, um. 430 r.) oświadczył, że „Królestwo Boże na ziemi“ jest już urzeczywistnione — w Kościele. Kościół zatem, który doskonale przystosował się do warunków ziemskich i wytworzył nową warstwę uprzywilejowaną — kler chrześciański; kościół, który oddalał się coraz bardziej od ideału — uznał za urzeczywistnienie tego ideału! Chrześciaństwo urzędowe zerwało, jak widzimy, zarówno z wiarą w „tysiącoletnie królestwo“ — to wymarzone „przyszłe społeczeństwo“ pierwszych chrześcian — jak i z praktyką komunistyczną pierwszych dni swoich.

Ale tradycya ich żyła w licznych sektach religijno-komunistycznych wieków średnich i głośnem echem rozbrzmiewała w ruchu taborytów czeskich, w angielskiej i niemieckiej wojnie chłopskiej.

Renan, liberalny historyk francuski, w swojem słynnem „Życiu Chrystusa“ mówi: „Nawet w naszych czasach... marzenia o idealnej organizacyi społeczeństwa — marzenia, które tak bardzo przypominają dążności pierwszych sekt chrześciańskich — są tylko niejako odroślą tej samej idei, gałęzią tego olbrzymiego drzewa, w którem kiełkuje każda idea o przyszłości, którego pniem i korzeniem po wsze czasy będzie „Królestwo Boże“. Wszystkie przewroty społeczne ludzkości zaszczepione będą na tem słowie. Ale „socyalistyczne“ próby naszych czasów połączone są z grubym materyalizmem i dążą do niemożliwości, to jest chcą oprzeć szczęście powszechne na reformach politycznych i ekonomicznych; przeto pozostaną bezowocne, dopóki nie wezmą za wzór prawdziwego ducha Chrystusa, to jest bezwzględnego idealizmu, tej zasady, że należy zrzec się świata, aby go posiadać“.

Ten mniemany idealizm, który nam Renan zaleca, bardzo jest zapewne wygodny dla „silnych tego świata“. Oni, nie zrzekając się świata, posiadają go i bronią swojej zdobyczy wszelkimi środkami, w których liczbie wyzyskiwanie religii dla swoich celów nie ostatnie zajmuje miejsce. Chrystus miałby dzisiaj dla nich te same słowa, któremi smagał współczesnych mu faryzeuszów i bogaczów. Jeśli pierwsi chrześcianie „wyrzekli się świata“, to dlatego, aby — w bratnim, komunistycznym związku między sobą — żyć, cierpieć i umierać dla wielkiej idei, w tęsknem wyczekiwaniu „Królestwa Bożego“. Lecz cud nie ziścił się — i nikt dotychczas nie wskazał innych środków zapewnienia „szczęścia powszechnego“ — po za socyalistycznem przekształceniem społeczeństwa. To jest twardy grunt rzeczywistości, z którego wykwitnie i wyższa moralność i wogóle wysokie duchowe podniesienie ludzkości. Ach, naturalnie, szczęścia bezwzględnego, doskonałego niema tu na ziemi i rozkosze „tysiącoletniego królestwa“, które malowała wyobraźnia pierwszych chrześcian, nigdy nie będą udziałem śmiertelnych. Lecz nam wystarczy to szczęście, które z d o b ę d z i e m y sobie w społeczeństwie bez klas i bez wyzysku, bez nędzy i ciemięstwa. Oto nasz „gruby materyalizm“. Oto zararem prawdziwa idea Chrystusa naszych czasów!

Żywot człowieka ubogiego.

Pytanie: Jak ci na imię?

Odpowiedź: Najemnik.

Pytanie: Kto są twoi rodzice?

Odpowiedź: Ojciec mój był najemnikiem, jak również dziad mój i pradziad, ojcowie zaś mych pradziadów żyli za czasów pańszczyzny i niewolnictwa. Matka moja nazywa się Nędzą.

Pyt. Skąd pochodzisz i dokąd dążysz?

Odp. Pochodzę z niedoli, a dążę do nędzy, idę zaś przez szpital, gdzie ciało moje służyć ma do zbadania nowych sposobów leczenia i narzędziem nauki dla profesorów, pielęgnujących zdrowie uprzywilejowanych prdstawicieli Kapitału.

Pyt. Gdzieś się urodził?

Odp. Na strychu pewnego domu, który został wybudowany przez mego ojca i jego towarzyszy po pracy.

Pyt. Jakie obowiązki składa na ciebie Kapitał?

Odp. Dwa główne obowiązki: — Obowiązek wyrzekania się swych praw i obowiązek pracy. — Kapitał każe mi się wyrzekać moich praw do ziemi, naszej wspólnej żywicielki, do bogactw jej łona, do bogactw jej powierzchni, do tajemniczej siły jej płodności, która się przejawia pod wpływem palących promieni słonecznych; każe mi się wyrzekać mojego prawa własności do wytworu własnych rąk i własnego mózgu, każe mi się wyrzekać prawa własności na swoją własną osobę: z chwilą bowiem, gdy przestępuję przez próg pracowni, już więcej do siebie nie należę, lecz jestem rzeczą swego pana. Kapitał każe

mi pracować od samego dzieciństwa aż do śmierci, pracować we dnie i w nocy, pracować przy blasku słońca i oświetleniu gazowem, pracować — na ziemi, pod ziemią, na morzu i pracować — zawsze i wszędzie.

Pyt. Czy Kapitał składa na ciebie jeszcze jakie inne obowiązki?

Odp. Tak, muszę przestrzegać posty w ciągu całego roku, żyć wiecznie w niedostatku, do połowy tylko zaspakajając głód, redukować moje potrzeby fizyczne, tłumić w zarodku wszelki zapał mego ducha.

Pyt. Czy zabrania ci używania jakichkolwiek potraw?

Odp. Zabrania mi dotykać się dziczyzny, drobiu, wołowiny, jeść łososia, wogóle drogą rybę, zabrania mi naturalnego wina, dobrej wódki i świeżego mleka.

Pyt. A co ci pozwala jeść?

Odp. Chleb, kartofle, groch, śledzie, resztki mięsa, najgorszej wołowiny, koniny. Poto zaś, abym mógł naprędce zebrać słabnące siły, pozwala mi pić fałszowane wina i gorzałkę.

Pyt. Jakie masz obowiązki względem siebie samego?

Odp. Obowiązanym zmniejszać swe wydatki, żyć w brudzie i obmierzłości, nosić starą, łataną, dziurawą odzież, którą muszę dopóty nosić, dopóki nie zamieni się w łachmany; obowiązanym chodzić w dziurawych butach, przepuszczających brudną i zimną wodę.

Pyt. Do czego cię Kapitał obowiązuje względem rodziny twojej?

Odp. Do zabronienia żonie i córkom moim wszelkiej wytworności, do ubierania ich w najtańsze i najgorsze suknie; o tyle tylko, byle nie wywołały rumieńców wstydu na twarzy policyanta, do nauczenia ich, ażeby zimą w swych perkalikowych sukniach nie drżały z zimna, ażeby latem się nie dusiły na dusznem poddaszu; do wbijania moim dzieciom do głowy świętych zasad pracy; dalej aby z samego dzieciństwa mogły zdobywać dla siebie średnie utrzymanie i nie były ciężarem dla całego społeczeństwa, do przyzwyczajenia ich spać bez ognia i kolacyi, wogóle do nędzy, która im w udziale przypadła.

Pyt. Jakie obowiązki składa na ciebie względem społeczeństwa?

Odp. Obowiązek pomnażania jego bogactw,—przedewszystkiem pracą moją; a następnie mojemi oszczędnościami.

Pyt. Co obowiązuje on cię robić z twoimi oszczędnościami?

Odp. Składać je do Państwowych Kas Oszczędnościowych poto, żeby niemi pokrywano budżetowe deficyty, albo powierzać je stowarzyszeniom filantropii finansowej, po to, żeby je wypożyczano naszym pracodawcom. Pieniądze swoje, ciężko zapracowane i zaoszczędzone, winniśmy zawsze oddawać do rozporządzenia panów naszych.

Pyt. Czy pozwala ci odbierać twoje oszczędności?

Odp. Jaknajrzadziej; radzi nam nie upierać się i dopóty godzić się z losem, dopóki filantropowie, uprzedzając nasze żądania, nie ogłaszają nam, że oszczędności zniknęły, jak dym bez śladu.

Pyt. Czy posiadasz prawa polityczne?

Odp. Kapitał dostarcza mi niewinnej rozrywki — prawa wybierania prawodawców, którzy wydają ujarzmiające nas prawa, ale zabrania nam zajmowania się polityką i słuchania głosu socyalistów.

Pyt. Czemu?

Odp. Bo polityka — to przywilej chlebodawców, bo socyaliści — to szubrawcy, co nas rabują i oszukują. Mówią oni, że człowiek nie pracujący nie powinien jeść, że wszystko jest własnością najemnika, bo to wszystko jest wytworem jego rąk, że kapitalista — to pasożyt, którego należy wytępić. Kapitał zaś, przeciwnie, uczy nas, że marnotrawstwo i zbytki bogaczy tworzą potrzebę pracy, która daje nam możność nie umierać z głodu że bogacze utrzymują biednych, że gdyby bogatych nie było, biedni dawnoby poginęli. Dalej on nas uczy nie wierzyć naiwnie w takie rzeczy, że żony i córki nasze, które, prócz tanich perkalikowych sukni, nie chcą zgoła innych strojów, potrafiłyby doprawdy ubierać się w jedwabne i aksamitne suknie, które same sobie szyją, że mybyśmy nie mogli pić prawdziwego wina i jeść drogie potrawy, bośmy tylko przyzwyczajeni do marnego mięsa i podrabianych trunków!

Pyt. Czy Kapitał jest wieczny?

Odp. Najuczeńsi nasi kapłani, ekonomiści oficyalni powiadają, że istnieje od stworzenia świata, ale poczynając mniej więcej od roku 1500 ilość i potęga jego wciąż wrastają, i obecnie on panuje nad światem.

Pyt. Czy Kapitał jest wszechpotężny?

Odp. Tak. Kto go posiada, ten ma wszystko na ziemi. Lecz gdy on odwróci swoją twarz od jakiej rodziny lub narodu — zaczynają pędzić żywot pełen nędzy i cierpienia. Potęga Kapitału wzrasta w miarę wzrastania jego ilości: z dniem każdym on zdobywa sobie coraz nowe kraje, z każdym dniem on powiększa armię najemników, których zmusza do poświęcenia całego swego życia dla jego wzrostu.

Pyt. Któż jest wybrańcem Kapitału?

Odp. Pracodawcy, kapitaliści, bogacze.

Pyt. W jaki sposób Kapitał cię wynagradza?

Odp. Dając mi ciągle pracę, mnie, mojej żonie i małym dzieciom moim.

Zap. Czy to twoje jedyne wynagrodzenie?

Odp. Nie. Boski Kapitał pozwala nam zaspakajać głód, pożerając oczyma wystawione na pokaz ape-

tyczne potrawy, których nigdyśmy nie zakosztowali, których nigdy się nie dotkniemy i któremi się żywią tylko jego wybrańcy i święci kapłani. Z łaski swej pozwala nam ogrzewać skostniałe od zimna członki przez oglądanie ciepłych futer i grubego sukna, w które się tulą jego wybrańcy i święci kapłani. Z tejże łaski wolno nam napawać się i zachwycać, jak po ulicach i placach przejeżdża przed nami spacerem w swych karetach ten święty szczep grubych, brzuchatych, przylizanych, skrofulicznych bogaczów i kapitalistów, otoczonych całą świtą lokajów w liberyi i upudrowanych, pomalowanych ulicznic. Nabieramy wówczas wysokiego mniemania o sobie na myśl, że jeżeli ci wybrańcy korzystają z rozkoszy, których myśmy pozbawieni, to jednakże wszystko to jest dziełem naszych rąk i naszego mózgu.

Pyt. Czy wybrańcy tego Kapitału należą do innej rasy?

Odp. Kapitaliści są z tejże gliny, co i najemnicy, jednak są oni wybrani z pośród tysięcy i milionów.

Pyt. Cóż uczynili oni, aby zasłużyć na to wyróżnienie?

Odp. Nic. Kapitał przejawia swoją potęgę w tem, że łaską swoją obdarzą ludzi, którzy wcale na nią nie zasługują.

Pyt. Kapitał więc nie jest sprawiedliwym?

Odp. Kapitał jest czystą sprawiedliwością, lecz sprawiedliwość ta jest niedostępną dla naszego umysłu. Gdyby Kapitał musiał łaski swej udzielać tym tylko, co jej są warci, wówczas byłby skrępowany, a potęga jego byłaby ograniczoną. Kapitał zasila potęgę swoją właśnie dzięki temu, że werbuje sobie wybrańców, kapitalistów i patronów tylko ze zgrai nicponiów, darmozjadów i próżniaków.

Pyt. Jak Kapitał, bożyszcze twoje, cię karze?

Odp. Skazując mnie na bezrobocie. Wówczas odłączają mnie do społeczeństwa, odmawiając mi chleba, wina, ciepła. Umieramy z głodu — ja, żona moja i dzieci moje.

Pyt. Jakie grzechy powinieneś popełnić, abyś stracił pracę?

Odp. Żadnych. Kapitał daje mi odprawę, kiedy mu się to żywnie podoba, bynajmniej nie troszcząc się o to, ażeby mój słaby rozum mógł pojąć, gdzie właściwie tkwi przyczyna odprawy.

Pyt. Jakie są twoje modlitwy?

Odp. Modlę się, ale bez słów. Praca jest moją modlitwą, bo ona tylko jest pożyteczną, ona tylko przynosi zysk. Jedynie praca stwarza dla kapitału wartość dodatkową.

Pyt. Gdzie się modlisz?

Odp. Wszędzie — na morzu, na ziemi i pod ziemią, na polach, w kopalniach, w fabrykach i sklepach. — Aby modlitwa nasza była przez Boga wysłuchaną i uwzględnioną, musimy złożyć u stóp Kapitału naszą wolę, naszą swobodę, naszą godność. Na głos dzwonu, na świst świstawki fabrycznej musimy się stawić i, jak automat, musimy wykonywać ruchy rękami i nogami, sapać i oblewać się potem, wytężać muskuły i wyczerpywać swoje nerwy. Musimy być pokornymi, cierpliwie znosić wybuchy gniewu i obelgi od pana i jego służby, albowiem oni zawsze mają słuszność, nawet gdy nam się wydaje, że jej nie mają. Musimy dziękować panu, kiedy nam zmniejsza płacę zarobkową i przedłuża dzień roboczy, bo wszystko, co on czyni, jest sprawiedliwem i ma na celu nasze dobro. Musimy uważać sobie to za zaszczyt, gdy pan i jego słudzy gwałcą żony nasze i córki, albowiem Kapitał daje im zarówno prawo do śmierci i życia najemników, jak do posiadania najemnic.

Pyt. Po śmierci będziesz wynagrodzony?

Odp. Będę, a nawet sowicie. Po śmierci Kapitał da mi możność uspokojenia się i odpoczynku. Głowa nie będzie mię więcej bolała o chleb powszedni na dziś i jutro. Będę się rozkoszował wiecznym grobowym spokojem!

Dlaczego się robotnicy organizują?

Organizować, znaczy łączyć się, skupiać.

Dlaczego robotnicy powinni się organizować? Bo organizacye, związki polityczne i zawodowe są jedynym środkiem wyzwolenia robotników z zależności i nędzy, jedynym sposobem polepszenia bytu i podźwignięcia ludu pracującego. Robotnik, jako jednostka, jest bezsilny, zdany na łaskę i niełaskę swych możnych pracodawców, ciągle narażony na niebezpieczeństwo postradania pracy i środków do życia; klasa zaś robotnicza zorganizowana jest nieprzezwyciężoną:

„Bo na jedno jej żądanie,
Cały ruch na świecie stanie“.

Dlaczego jedynie organizacya może pomóc robotnikom? Organizacye robotnicze — mówimy tu o organizacyach zawodowych — są przedewszystkiem w stanie wywalczyć wyższe zarobki, jak również przeszkodzić obniżaniu płacy. Dopóki robotnik pojedynczo układa się ze swym pracodawcą, dopóty jest zawsze stroną słabszą. — Pod groźbą utraty pracy musi się zgodzić na najlichszą płacę, a nawet zezwolić na ciągłe obniżanie zarobku. Jeżeli przypadkiem nie zechce pod danymi warunkami przyjąć roboty, to na jego miejsce znajdzie się w tej chwili kto inny, niema mowy o tym, aby pracodawca musiał wstrzymać roboty u siebie z tego powodu, że jeden lub kilku odosobnionych robotników przestanie pracować. Ale zmienia się zupełnie postać rzeczy, jeżeli wszyscy

robotnicy tego samego zawodu, lub tego samego przedsiębiorstwa są zorganizowani i solidarnie ze sobą złączeni. Przy umowach o wysokość płacy, czas pracy stają wtedy solidarni robotnicy wobec pracodawcy. Wtedy dopiero może być mowa o swobodnych układach, podczas gdy każdy pojedynczy robotnik nie dowolnie, ale wprost z konieczności, z obawy przed jutrem bez chleba — sprzedaje swą siłę roboczą. Pojedynczy robotnik nie wie prawie nigdy, jakie jest położenie w przemyśle w danej chwili, czy robotnicy jego fachu są przedsiębiorcom bardzo potrzebni, czy też nie, nie wie jaką cenę może żądać i osiągnąć za swoją pracę, to też nie może wyzyskać pomyśnej sytuacji w przemyśle dla siebie, ani skorzystać z niej tak, aby z naciskiem stawić swoje żądania. Inaczej zgoła rzecz się ma, gdy walkę o lepsze warunki płacy i pracy prowadzi cała organizacya robotnicza. Przed złączonymi solidarnie robotnikami kapitaliści czują strach i szacunek, i wiedzą że im grozi solidarny strejk, ustępują często już na samo żądanie związku zorganizowanych robotników. Więc nigdy pojedynczy robotnik, ale dopiero cała zorganizowana klasa robotnicza jest w stanie zdobyć dla siebie ludzkie warunki pracy. Organizacya skutecznie walczy przeciw nadmiernej liczbie godzin pracy, nadmiernej długości dnia roboczego, która nie da się pogodzić z najprostszym pojęciem godności człowieka. Organizacya zdobywa konieczne dla ochrony zdrowia robotników warunki pracy, nie pozwala prześladować pojedynczych robotników, ani wydalać z roboty za walkę w obronie interesów swych braci i ostre stawianie się kapitalistom. Również skutecznie odpiera organizacya grubiańkie obchodzenie się, albo niemoralne namowy brutalnych dozorców i majstrów.

Jakie jeszcze korzyści oddaje organizacya robonikom? W organizacyi robotnik dostaje broszury i pisma, które go oświecają i wyjaśniają mu jego potrzeby i obowiązki. Tak samo oświecają go wykłady na zebraniach robotniczych. Tu wyjaśniają mu przyczyny społecznej nędzy i jej skutki i pouczają zarazem o jego położeniu i sposobach, jakiemi może się podnieść z nędzy i ubóstwa. Nie do rozpijania lub lekomyślnego przepędzania czasu usposabiają organizacye robotnicze, ale. przeciwnie, uczą trwałej solidarności i uczciwego a poważnego sposobu życia, walki z poświęceniem dla dobra całego ludu pracującego.

Jest to oszczerstwo, jeśli kapitaliści twierdzą, że w organizacyach socyalistycznych robotnicy uczą się tylko próżniactwa i lenistwa. Właśnie robotnicy zorganizowani są pracowici i pilni: żyłka pijaństwa i lenistwa nie zgadza się z powagą świadomego i zorganizowanego robotnika.

Więc czyż to jest słusznem i sprawiedliwem potępiać dążenia robotników do polepszenia swej doli? Co nazywa się u przedsiębiorcy obrotnością i sprytem, to u robotnika niezadowoleniem; co tam chwali się, jako dążność do postępu, to u robotników piętnuje się mianem pożądliwości i burzycielstwa. Mierzmy jednak rzeczy równą miarką! Urzędnicy zagranicą wywalczają dla siebie lepsze miejsca, nauczyciele podwyższenia płac, kupcy wyższe procenta, dlaczegoż i robotnikowi nie wolno walczyć o lepszy byt? Zrozumiałem jest samo przez się, że przedsiębiorca może zwinąć interes, gdy mu ten za małe zyski przynosi; również nikt nie czyni zarzutu kupcowi, jeżeli nie przynosi towarów na targ dopóty, dopóki nie doczeka się korzystnych cen. A więc któż śmie zaprzeczyć, że robotnik powinien mieć takie same prawo i jedyny swój towar, to jest swoją siłę roboczą, sprzedać po odpowiedniej cenie i domagać się polepszenia warunków pracy, jeżeli te niegodne są człowieka?

Robotnicy i robotnice! wstępujcie do organizacyi, jest to obowiązek względem naszych współtowarzyszy pracy i względem naszych rodzin.

Nietylko nasz osobisty interes, ale pomyślność całego społeczeństwa, moralność i miłość braterska zobowiązuje nas do łączenia się. Dla wszystkich powodów przystępujcie do organizacyi zawodowych!

Napisał *proboszcz ksiądz Paweł Pflüger.*

Przegląd polityki zagranicznej.

Wybory, przeprowadzone dotychczas w Rosyi do Dumy państwowej, dały niespodziewany a dla rządu bardzo niepomyślny rezultat. Tam, gdzie robotnicy brali w komedyi wyborczej udział, jak w Petersburgu, Moskwie, Kijowie i t. d., przeszli znaczną większością konstytucyjni demokraci (tak zwani kadeci), a stronnictwa reakcyjne poniosły sromotną klęskę. W Petersburgu wybrany został między innymi były minister rolnictwa Kuttler, który napadł na rząd Wittego za jego obłudne postępowanie, gdyż z jednej strony obiecuje dać konstytucyę, a z drugiej strony zaprowadza stan wojenny, zawiesza gazety i najlepszych ludzi zamyka do więzienia, o ile ich nie rozstrzela. W Warszawie uświadomieni robotnicy odmówili zupełnie udziału w tej carskiej szopce, wskutek czego wybory wcale się nie odbyły. Jeżeli, czego się spodziewać należy, i chłopi wybiorą opozycyjnych kandydatów, będzie to wielką dla rządu klęską. Wówczas będzie musiał albo dać prawdziwą konstytucyę albo rozpędzić Dumę, co znowu zrobi złe wrażenie w całym świecie i uniemożliwi rządowi zaciągnięcie pożyczki. A o to mu najwięcej się rozchodzi, gdyż w kasie państwowej przeraźliwe pustki i nie ma pieniędzy na najkonieczniejsze wydatki.

Konferencya marokańska w Algeciras zakończyła się, gdyż w sobotę 7 kwietnia delegaci podpisali protokoły i po dobrym obiadku rozjechali się. Rezultat tej konferencyi oznacza klęskę dla rządu niemieckiego. Francya przy pomocy swych przyjaciół: Anglii, Rosyi, Włoch i Hiszpanii uzyskała największy wpływ i na organizacyę policyi marokańskiej i na założenie banku. Konferencya uchwaliła, że w części kraju, graniczącej z francuską kolonią Algierem, policyę będzie wykonywała Francya, zaś w miastach portowych będzie komenderował policyą oficer holenderski albo szwajcarski. W każdym razie niemieckie pobrzękiwania szablą i pogróżki nikogo nie przestraszyły; owszem pokazało się, że nie mają one w Europie żadnych przyjaciół gdyż im nikt nie wierzy i każdemu włażą w drogę.

W Anglii odnieśli posłowie robotniczy w parlamencie wielkie zwycięstwo. Przed kilku laty stanęło sądownictwo angielskie na tem stanowisku, że związki zawodowe (Trade Union) odpowiadają przedsiębiorcom za szkody wyrządzone im przez strejki danej organizacyi zawodowej bez względu na to, czy zarząd organizacyi zarządził strejk, czy też wybuchł bez lub wbrew jego woli. Ta praktyka sądowa podkopywała byt organizacyj, gdyż przedsiębiorcy bardzo chętnie i skwapliwie korzystali z tej jednostronnej ochrony prawnej i używali jej jako dzielnego środka w walce z proletaryatem; praktyka ta kosztowała zarządy zawodowe krocie i nie pozwalała im na ufundowanie jakiegoś kapitału rezerwowego.

Dopiero w ubiegłym tygodniu udało się posłom robotniczym w Izbie gmin usunąć tę niesprawiedliwość. Będący obecnie u steru rząd liberalny wniósł przedłożenie, wedle którego organizacye zawodowe odpowiadają finansowo tylko za te strejki, które komitet wykonawczy danej organizacyi zarządził. Generalny prokurator Lawson Walton przeprowadził już nawet ten projekt przez pierwsze czytanie, ale posłom ze stronnictwa pracy (Labour Party), udało się pod zagrożeniem wystąpienia z większości nakłonić rząd, że projekt swój cofnął, poczem uchwalono wniosek Hudsona, że Trade-Uniony nie mogą być do odpowiedzialności pieniężnej pociągane. W ten sposób zabezpieczono raz na zawsze potężne organizacye zawodowe przed zamachami przedsiębiorców.

Oto pierwszy owoc ukonstytuowania się partyi robotniczej w Anglii i jej zwycięstwa wyborczego.

Z różnych stron.

Numera okazowe „Prawa Ludu“ wysyłamy tym wszystkim których adresy otrzymaliśmy od Czytelników. Każdemu poślemy trzy numera, aby się dokładnie mógł rozczytać w piśmie, kto jednakże nie chce, by mu przesłano „Prawo Ludu“, niech odeśle następny numer nie rozcięty. Zarazem proszę uprzejmie Czytelników o nadsyłanie adresów, aby można wszystkim pismo posłać.

Konfesyonał a polityka. Z Jaćmierza (pow. Sanok) pisze do „Kuryera lwowskiego“ jeden z włościan: W dniu 29 marca odbywała się w tutejszym kościele parafialnym spowiedź wielkanocna; do pomocy zaprosił nasz ksiądz kilku księży z okolicy, między nimi i znanego z agitacyi przeciw ludowcom ks. Borczyka z Humnisk (pow. Brzozów). Jak każdy chrześcijanin, tak i ja, aczkolwiek okrzyczany za przewrotowca, bo jestem ludowcem, poszedłem do konfesyonału, w którym spowiadał ów wspomniany ksiądz. Przy końcu spowiedzi ów ksiądz, zamiast udzielić mi dobrej rady, wszczął ze mną sprzeczkę na temat polityczny, a mianowicie o wiecach p. Stapińskiego, o parlamencie i czytaniu „Przyjaciela ludu“! Zakazywał mi go czytać pod zagrożeniem odmowy rozgrzeszenia, a natomiast polecał mi „Gazetę niedzielną“ i „Prawdę“. Gdym się począł usprawiedliwiać, ks. B. tak się uniósł, że głośno prawie począł mnie krzyczeć, tak, że kilkakrotnie prosiłem go o zniżenie głosu — bezskutecznie. Ponieważ stanowczo orzekłem, że przyszedłem na spowiedź, a nie na pogadankę polityczną i „Przyjaciela“ czytać nie przestanę, rozgrzeszenia nie dostałem.

Podaję ten fakt agitacyi po konfesyonałach do publicznej wiadomości. *M.*

Kto opiekuje się wychodźcami galicyjskimi? Z takim szumem założone i reklamowane Towarzystwo św. Rafała dla opiekowania się wychodźcami galicyjskimi do Ameryki przemieniło się powoli w zwyczajne biuro emigracyjne, które zajmuje się sprzedażą kart okrętowych — naturalnie z odpowiednim zyskiem. Dla „opiekowania“ się swoimi klientami ustanowiło Towarzystwo następujących funkcyonaryuszów: Antoniego Maja, obywatela z Wiśnicza za pospolite kradzierze, Juliusza Sternego, napędzonego za oszustwa konduktora kolejowego i Antoniego Żytkiewicza, eks-inspektora policyi w Podgórzu. Ci trzej mają pod patronatem ks. Szpondra troszczyć się o dobro chłopów, zmuszonych dla chleba porzucać swój zagon rodzinny!

Klerykalna agitacya. Po wsiach i okolicy Brzeska — jak donosi „Kuryer lwowski“ — poczyna się objawić silna agitacya duchowieństwa, w kościele i poza kościołem, przeciw ruchowi ludowemu oraz reformie wyborczej. Przy tej sposobności używają oni najwstrętniejszych wyzwisk, oraz kalumnij, które rzucają szczególnie na posła Bojkę i Stapińskiego.

W Szczepanowie omal kościół się nie wali od

gromów tamtejszego proboszcza, ciskanych pod adresem ludowców. W Jasieniu dzieje się ta sama historya, z tą różnicą, że tam po wstępnych próbach z ambony, miejscem agitacyi księżej jest budynek gminny; kolportaż księżopańskich gazet i broszur, uprawiany przez miejscowego proboszcza, aż wstręt budzi u włościan rozsądniejszych, tem bardziej, że ksiądz, strasząc chłopów parobkami przed reformą wyborczą, nie spostrzegł się, że w Jasieniu niema ani jednego gospodarza, któryby posiadał tak rarytną osobę, jaką jest parobek w dzisiejszych czasach, zwłaszcza na wsi!

Smutna statystyka. Krajowy związek straży pożarnych wydał statystykę pożarów w Galicyi za r. 1905. Ogółem było 1052 pożarów, których ofiarą padło 2266 domów, 2995 budynków gospodarskich, 42 zakładów przemysłowych, 7 kościołów oraz 10 ludzi. Szkoda ogólna wynosiła przeszło 5 milionów koron, z czego ubezpieczenia pokryły tylko 2,342.000 K.

Związek chłopski w Bekesz Csaba na Węgrzech. Przy udziale około 7000 chłopów utworzył się socyalistyczny związek chłopski pod przewodnictwem byłego posła na Sejm Achima. Program związku zapowiada, że nie będzie on popierał żadnej partyi, lecz iść będzie własną drogą i walczyć o powszechne prawo głosowania.

Odpowiedzi od Redakcyi „Prawa Ludu".

K. z Nowego Sioła. Podajcie świadków na ważniejsze okoliczności — tak bez niczego nie można drukować.

Franc. K., Wojnicz. List posłałem adwokatowi partyjnemu, który odpisze Wam.

Józef R. Zgadzam się na Wasze życzenie co do prenumeraty. Życzę Wam, abyście prędko wyzdrowieli. Piszcie, co Was na wsi słychać.

Stop., Nowy Targ. Czego pan chcesz odemnie? Dajże mi pan raz spokój!

Z targów zbożowych.

Kraków, 10 kwietnia 1906.

Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od —'— do —'—; Pszenica czerwona i żółta od —'— do —'—; Pszenica węgierska od —'— do —'—; Żyto krajowe od —'— do —'—; Żyto węgierskie od —'— do —'—; Jęczmień na krupy od —'— do —'—, Jęczmień browarny od —'— do —'—; Owies z opłatą akcyzową od —'— do —'—; Proso od 14'20 do 14'80; Tatarka od 14'— do 14'20; Kukurudza do —'— do —'—; Groch od 18'50 do 25'50; Fasola od 26'50 do 48'—; Wyka od 19'— do 19'50; Rzepak zimowy od 28'— do 28'50; Koniczyna nasienna czerwona od 90'— do 120'—; Koniczyna nasienna biała od 90'— do 130'—; Tymotka od 38'— do 48'—: Esparsetta od 24'— do 24'50; Soczewica od 60'— do 80; Słoma od 3'80 do 4'40; Siano od 4'20 do 5'40; Koniczyna pastewna od 5'80 do 7'60; Ziemniaki od 2'80 do 3'60; Jagły od 28'— do 32'—; Jaja za kopę od 2'80 do 3'60; Masło za kilogram od 2'40 do 2'80; Masło za garniec od 9'— do 10'50; Spirytus na 95^0 Tralesa za hektolitr od —.— do 200'—; Okowita na 75^0 Tralesa hektolitr od —'— do 160'—: Wszystko liczono w koronach.

Słownik portugalsko-polski. Wobec rozwiniętej emigracyi polskiej do Brazylii od dłuższego już czasu, dotkliwie dawał się odczuć brak w polskiej literaturze słownikarskiej, słownika portugalskiego. Podejmując wydawnictwo takowego p. Feliks Bernard Zdanowski, czyni zadość naglącej potrzebie. Objętość I. części słownika, według zapowiedzi, wynosi przeszło 400 stron druku. Adres wydawnictwa: Kraków, ul. Zielona 7. F. B. Zdanowski, drukarnia W. Teodorczuka. W słownik ten powinni się zaopatrzyć ci wszyscy, którzy jadą do Brazylii, gdzie z powodu nieznajomości języka narażeni być mogą na wielkie nieprzyjemności i straty.

Ogłoszenia nie pochodzą od Redakcyi, która za nie żadnej odpowiedzialności nie bierze.

OOO

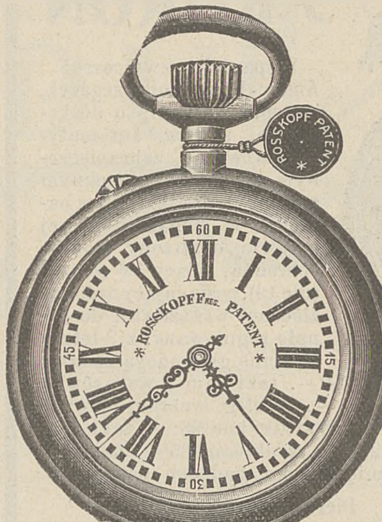
Co to jest?

Nic! A czemże jest życie ludzkie, jeżeli się jest chorym? Także niczem! Dlatego należy uważać na zdrowie i pamiętać, że Fellera wonny fluid z esencyi roślinnych z marką **„Elsa-Fluid“**, leczy podagrę i bóle reumatyczne, darcie kości, kłucia w boku, ból nóg, głowy i zębów, migrenę itd„ że usuwa osłabienie, znużenie, zapalenia, astmę i bicie serca, a łagodzi febrę, kaszel, chrypkę, rozdrażnienia, ból szyi, flegmę, niedyspozycye żołądka, brak apetytu, mdłości itd. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek fluidu Fellera kosztuje 5 kor., 24 małych albo 12 podwójnych flaszek 8 kor. 60 hal. 48 małych olbo 24 podwójnych flaszek 16 kor. franko bez żadnych innych dopłat, za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką Istnieje jednak mnóstwo naśladownictw, dlatego listy należy adresować wprost do wytwórcy w ten sposób:

E. V. Feller, Apotheker in **Stubica,** Elsaplatz 125 (Kroatien).

Polecamy bardzo zamówić równocześnie **Fellera** przeczyszczające **pigułki rabarbarowe** z marką **„Fellera-pigułki“**. 6 pudełek za 4 kor. Dalej polecenia godny jest zagoryański syrup na piersi przeciw kaszlowi 2 flaszki za 5 kor., a prawdziwego balsamu dostanie się nie 1 tuzin, ale 2 tuziny za 5 kor. franko.

Prawdziwy patent. zegarek „Rosskop“. Cena 3·50 zł.



Firma **Rosskopf Frer** w Szwajcaryi dała mi polecenie sprzedawania swoich patentowanych prawdziwych zegarków Rosskopf Anker-Rem. po 3·50 złr., które do dzisiaj kosztowały więcej jak dwa razy tyle. Handlarzom przy odbiorze 5 sztuk 5%, 10 sztuk 10% rabatu. Ta wysprzedaż trwać będzie tylko krótki czas, jak długo zapas starczy, a to w tym celu, aby wykazać Szan. Odbiorcom różnicę między prawdziwym **„Patent-Rosskopf“** zegarkiem, a tyle znanym zegarkiem **„System-Rosskopf“**. Prawdziwy zegarek **Patent Rosskopf** idzie 36 godzin, ma mechanizm ankrowy szkłem okryty, z kamieniami rubinowymi, oddaje usługi 25—30 lat, gdy tymczasem zegarek **System Rosskopf** po kilku już latach jest nieużytecznym. Każdy prawdziwy zegarek **„Rosskopf-Patent“** posiada plombę i gwarancyę pisemną firmy **„Rosskopf Frer“** w **Chause de Fonds** (Szwajcarya) na 5 lat na odwrotnej stronie koperty. Jeżeli zegarek nie będzie się podobał, obowiązuję się w przeciągu 30 dni całą należytość zwrócić. Przesyłkę za zaliczką uskutecznia zastępca generalny na Austro-Węgry

Max Böhnel, zegarmistrz,
Wiedeń IV., Margarethenstrasse 38.

Proszę żądać darmo i opłatnie mojego bogato illustrowanego z przeszło 1000 obrazami cennika wszystkich zegarków i wyrobów ze złota i srebra.

PROSZĘ ZAWSZE ŻĄDAĆ WYROBU KRAJOWEGO

MUNKA OSZCZĘDZAJĄCE, **JĘDRNE MYDŁA**

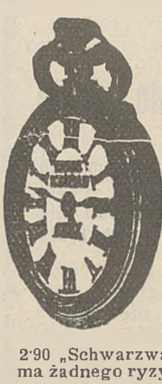
z **„nosorożcem“** lub **„kosą“**

z Pierwszej Galicyjskiej Parowej Fabryki Mydła

SZYMONA MUNKA w Żywcu Nr. 6.

Założony w roku 1846. Próbki i cenniki darmo.

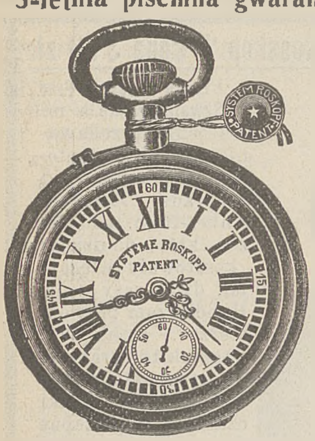
PROSZĘ ŻĄDAĆ ZA DARMO



i opłatnie mojego, bogato illustrowanego polskiego katalogu, z przeszło 1000 obrazami wszystkich niklowych, srebrnych i złotych zegarków marki Roskopf, Hann, Omega. Schaffhousen, Glashütte jak również wszelkich wyrobów z prawdziwego srebra i złota po cenach fabrycznych. Niklowy zegarek Remontoir K. 3.— System Roskopf Patent K. 4·— System Roskopf czarny, stal. zeg. Rem. K. 4· Oryginalny, szwajcarski zegarek syst. Roskopf-Patent K. 5·— Goldin-Remontoir, zegarek z mechanizmem „Luna“ K. 7·50. Srebrny zegarek Remontoir, z mechanizmem „Gloria“ K. 7·60. Srebrny zegarek z podwójną kopertą K. 11·50. Srebrna łańcuszkowa dywizka z uszkiem 15 gramów ważącem K. 2·40. Russich Tula zegarek Cylinder-Remontoir z mechanizmem „Luna“ K. 9·50. Zegarek „Kukuk“ K. 8·50. Budzik 2·90 „Schwarzwald“ K. 2·— Na każdy zegar 3-letnia gwarancya. Niema żadnego ryzyka. Zamiana dozwolona, lub zwraca się pieniądze.

HANNS KONRAD Pierwsza fabryka zegarków W BRÜX Nr. 308. (Czechy).

3-letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi!



5 KORON

Wspaniały szwajcarski **Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf**, o doskonałym, silnym, automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emal. cyferblatem (nie z papieru), w elegan. niklowej oprawie, opatrzony plombą ochronną, idący 36 godzin (nie 12), posiadający ozdobne złocone wskazówki, doskonale regulowany, z 3-letnią pisemną gwarancyą za sztukę kor. 5·— 3 sztuki kor. 14·—, taki sam z wskazówką sek. kor. 6 — 3 sztuki kor. 17·—. W eleg. srebrnej oprawie bez wskazówki sek. kor. 10·— 3 sztuki kor. 28·—, taki sam z wskazówką sek. kor. 12·50, 3 sztuki kor. 35·—. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia.

Wysyła za zaliczką: Pierwsza krajowa fabryka

HANNS KONRAD W BRÜX Nr. 484 (CZECHY).

Bogato ilustrowany polski katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Po tym znaku poznaje się sklepy, w których sprzedaje się



wyłacznie SINGERA maszyny do szycia

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

FILIE: Kraków, Kaźmierz, Wolnica. — Chrzanów, ul. Mickiewicza. Tarnów, Wałowa 13. — Rzeszów, Trzeciego Maja 5. — Nowy Sącz, Jagiellońska. — Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln. Jarosław, Krakowska 30. — Tarnobrzeg Rynek. — Łańcut Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn do szycia nie dajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryg. Singera", są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.

Prawnie zastrzeżone: naśladownictwo i przedruk zabronione.

Nieznajomość ustawy nie zmniejsza winy.



Sędzia: Jesteś Pan oskarżony, iż całe i ostatnie swoje pieniądze wydałeś na nieużyteczne i całkowicie bezwartościowe środki, jakkolwiek musiałeś Pan wiedzieć o tem, jak i każdy inny, że ***tylko Thierry'ego balsam*** i maść centifoliowa są wyłącznie pewnymi, niewątpliwie działającymi w wszystkich wypadkach środkami leczniczymi, co jest również potwierdzonem przez tysiączne listy dziękczynne.

Oskarżony: Niestety dałem się namówić i użyłem pierwszy lepszy polecony mi środek bezwartościowy i niedziałający, oraz **fałszowaną** maść, czego też obecnie bardzo żałuję.

Sędzia: Nieświadomość według ustawy nie usprawiedliwia i nie uniewinnia. Dlaczego nie kazał sobie Pan przysłać książeczki z tysiącami atestów od aptekarza Thierry'ego w Pregrada, którą wysyła się każdemu na życzenie darmo i opłatnie?

Oskarżony: Niestety nie wiedziałem o tej okoliczności.

Sędzia: Ze względu na okoliczność, iż może Pan to naprawić, uznaje się Pana niewinnym przestępku nie pielęgnowania zdrowia swego i swoich krewnych. Na przyszłość musi Pan zaniechać wszelkich przesyłek i używania innych bezwartościowych i nie działających surogatów i falsyfikatów, natomiast używać jedynie i często Thierry'ego balsam i maść centifoliową, jako jedynie pewne i nadzwyczaj szybko działające środki. Ustaw zdrowotnych należy ściśle przestrzegać najtańszą drogą, a pominięcie tychże, bądźto z powodu nieznajomości lub zaniedbanie ich, będzie z pewnością surowo karane, albo przez chorobę albo co najmniej osłabienie organizmu.

Do pomocy cierpiącym i uśmierzenia bólów i chorób służą Thierry'ego balsam i maść centifoliową, a nie cierpi się dłużej, jeżeli się ma zawsze ten tani środek w domu lub przy sobie i używa sie go ciągle.



Allein echter Balsam
aus der Schutzengel-Apotheke des
A. Thierry in Pregrada
bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Thierry'ego balsam jest niezrównanym środkiem ***przeciwko kaszlowi, katarowi, cierpieniom płucnym, suchotom, zapaleniom gardła, przeziębieniu, cierpieniom piersiowym, zniekształceniu płuc, kurczom żołądkowym, kolce, niestrawności,*** specyalnie influency i t. d. oraz przynosi z pewnością pomoc i skutek.

CENA: 12 małych albo 6 podwójnych, albo jedna ***duża specyalna flaszka z patentowem zamknięciem kor. 5.— franko.***

Thierry'ego maść centifoliowa jest ***non plus ultra*** przy wszystkich przestarzałych ranach, zapaleniach, słabych piersiach, czerwonce, wrzodach jakoteż spuchliznach, absesach, uszkodzeniach karbunkułach, nowotworach, pęcherzach, ranach z otarcia u dzieci i t. d.

Zmiękcza i wydobywa obce ciała z organizmu, jak ołów, szkło, drzazgi, piasek i t. d. bez bólu, zapobiega, o ile wcześnie użyta, zakażeniu krwi i czyni zbytecznemi bolesne operacye.

Cena słoika franko kor. 3·60.

Broszurkę (z tysiącami oryginalnych podziękowań otrzymuje każdy na żądanie darmo i opłatnie.

Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem lub za zaliczką przez

Aptekarza A. Thierry'ego w Pregrada

obok Rohitsch Sauerbrunn.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogueryach.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Drukiem Władysława Teodorczuka w Krakowie.